

Jan GÓRA OP

## LEDNICA 2000

*Przejście przez bramę jest symbolem w e w n ę t r z n e j p r z e m i a n y, jest opowiedzeniem się za Chrystusem. [...]. Młodzi Polacy wybrali Chrystusa... Prymas Polski był świadkiem tej chwili i odebrał rotę elekcji.*

Na pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny patrzę przez pryzmat spotkania, które odbyło się 2 czerwca 1997 roku nad jeziorem Lednica. Odkąd Papież zainteresował się spotkaniem, czemu dał wyraz w rozmowie i korespondencji, czułem się zainspirowany pomysłem, aby Papież Polak przeprowadził nad brzegami jeziora Lednica polskiego chłopca i polską dziewczynę w trzecie tysiąclecie. Nie byłem w stanie myśleć o idei piękniejszej niż ta. Przecież to przyjęcie chrześcijaństwa właśnie nad Lednicą oddało Polskę w ramiona kultury śródziemnomorskiej i zachodniej, z którą z takim uporem próbujemy się ponownie zjednoczyć.

Lednica i Zakopane – to dwa spotkania z Ojcem Świętym w czasie ostatniej pielgrzymki, podczas których ludzie świeccy zabrali głos wobec Papieża. I były to dwa żywioły: młodość i górale. Młodość przemówiła znad wody, znad jeziora Lednica, natomiast górale mówili w cieniu naszych Tatr. I Papież tych przemówień wysłuchał z wielkim wzruszeniem. Dla mnie osobiście te dwa spotkania są niczym dwa filary podtrzymujące całą papieską pielgrzymkę do Ojczyzny. Powstała nowa jakość. Ludzie świeccy przemówili do Papieża; jak gdyby sami stworzyli program. Nad Lednicą miałem wrażenie, że jestem świadkiem programu in statu nascendi. Były to żywioły młodości i myśli nakierowane na twórcze przeżycie spotkania z Papieżem. Napięcie panujące podczas tych spotkań było tak duże, że ich programy na naszych oczach rodziły się i dojrzewały.

Można by powiedzieć, że nad Lednicą wydarzył się cud. Papież przemówił osobiście. Nagrał tekst na taśmę magnetofonową, którą przywiózł nam z Rzymu o. Konrad Hejmo, wieloletni duszpasterz akademicki w Poznaniu. Przemówienie Ojca Świętego weszło na trwałe do kanonu przemówień i przesłań papieskiej pielgrzymki. Kumulacja treści, zdarzeń, entuzjazmu i wiary, symbolu i metasymbolu, była prawdziwą rzeczywistością religijną, przekraczającą oczekiwania i możliwość zrozumienia. Rzeczywistością, która z natury swojej w całości i w każdym fragmencie jest darem danym i zadaniem.

O ogromnych trudnościach organizacyjnych świadomie nie piszę, aby nie naruszyć piękna daru, jaki otrzymaliśmy, aby nie zepsuć wielkości przeżycia, aby nie zburzyć fundamentu, jaki pozostawił nam Jan Paweł II.

Budowa bramy – wielkie przedsięwzięcie religijne, techniczne, a przede wszystkim wielkie ryzyko... Uderza intuicja wiary Ojca Świętego, jego „słuch absolutny” i jego pragnienie spotkania. Brama Trzeciego Tysiąclecia była wielkim ryzykiem wiary: mogła być wielkim zwycięstwem albo ośmieszeniem idei i zaangażowanych w to ludzi. Więc kiedy Ojciec Święty mówił w Poznaniu do młodzieży o Piotrze „chodzącym po wodzie, tak jakby to była ubita ziemia”, doskonale rozumiałem, o co chodzi. Uratował nas, młodzież i duszpasterzy akademickich, sam Ojciec Święty, przybywając nad Lednicę tak niekonwencjonalnie. Był tam w zwielokrotniony sposób. Był w krążącym nad nim helikopterze, był w swoim przesłaniu-orędziu, a raczej wezwaniu do przejścia przez bramę, był w krzyżu i ogromnej świecy, którą nam podarował. Idąc za tymi znakami przeszliśmy przez bramę w trzecie tysiąclecie przez Niego samego prowadzeni. Nikt nie ma zatem żadnych wątpliwości, czy Papież nad Lednicą był. Ale to tylko ten powierzchowny wątek, wątek znaku zewnętrznego i czytelnego. Pójdźmy teraz głębiej.

Przejście przez bramę jest symbolem wewnętrznej przemiany, jest opowiedzeniem się za Chrystusem.

Jestem szczęśliwy, że studenci z całej Polski dokonali metafizycznego aktu wolnej elekcji i wybrali Chrystusa na trzecie tysiąclecie. No bo i kogóż mieli wybrać? Najwyższymi władzami, świadomością i wolą, w najwyższym rejestrze swojego człowieczeństwa wybrali Chrystusa na Pana, Króla i Nauczyciela życia. Był to najwyższy diapazon i najgłębszy rezonans, na jaki może zdobyć się człowiek. I cieszę się, jestem szczęśliwy, że kwiat polskiej młodzieży dokonał tego czynu w przeddzień trzeciego tysiąclecia.

Kiedy Polacy dokonywali wyborów decydujących o losie Rzeczypospolitej, gdy wybierali królów, zawsze obecni byli przy tym polscy prymasi. Taka elekcja odbyła się również wieczorem 2 czerwca 1997 roku, nad brzegami jeziora Lednica – najstarszej chrzcielnicy Polski – w czasie przelotu Ojca Świętego z Gorzowa do Gniezna.

Akademicki Apel Trzeciego Tysiąclecia miał kilka filarów konstrukcyjnych.

Pierwszym było zgromadzenie młodzieży z całej Polski przy relikwiach świętego Wojciecha w zbliżającą się rocznicę zjazdu gnieźnieńskiego z roku 1000. Młodzież polska przybyła w to miejsce, tak jak przed wiekami przybyli książę Bolesław Chrobry, sam cesarz Otton oraz wysłannicy papieża. Zgromadzili się ci, którzy usłyszeli wezwanie i przesłanie nadane na nietypowej częstotliwości, ci, którzy mają wyczulony słuch wiary. Święty Wojciech, pozostając nadal patronem Europy Środkowej, patronuje dzisiejszym nowoczesnym społeczeństwom poszukującym swoich korzeni.

Akademicki charakter spotkania podkreślił rektor Uniwersytetu Poznańskiego, przybywając nad Lednicę wraz z senatem.

W trzy dni po otrzymaniu błogosławieństwa papieskiego, dominikańskiemu Duszpasterstwu Akademickiemu w cudowny sposób podarowano ziemię nad brzegami Jeziora Lednickiego, gdzie zbiorowym wysiłkiem została zbudowana Brama Trzeciego Tysiąclecia. Pomysł pochodzi z listu apostolskiego *Tertio millennio adveniente*, gdzie mowa jest o bramie, którą trzeba wybudować, aby zaznaczyć upływający czas. Ale może bardziej niż czas, należy zaznaczyć w umysłach i sercach ludzi żyjących dzisiaj, że chodzi o wieczność i o Chrystusa, który wprowadzając nas w wieczność, jest najważniejszą wskazówką na zegarze dziejów. Marzyłem, aby przejść przez taką Bramę, którą jest Chrystus. Ażeby przejść przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...

Nie wiem, dlaczego tak bardzo się uparłem, że brama ma być w kształcie ryby. Że inny znak nie będzie nam dany, jak tylko znak proroka Jonasza... Ryba to Chrystus – wie o tym każde dziecko. Było zatem oczywiste, że to będzie ryba... A jak sam Ojciec Święty powiedział kiedyś do mnie: „ichtis...”, to już nic innego być nie mogło jak tylko ryba. Są to dwie, niezwykle lekkie linie zarysowane i przecinające się w powietrzu, po których rozpoznawali się pierwsi chrześcijanie.

Spotkanie nad Lednicą to trafienie w sam środek – w Chrystusa. Koncentracja na Chrystusie, wskazanie na Chrystusa i na tych, którzy się do Niego przyznają i do Niego pragną należeć.

Przybycie, przylot Ojca Świętego dokonał się w nieprawdopodobnej scenerii. To również filar tego spotkania. Po nie kończących się ulewach, które uczyniły z pól nad Lednicą jedno wielkie bagno, Pan Bóg przyszedł nam z pomocą, dając przepiękną pogodę. Wszystko gotowe na czas. Na polach nad Lednicą zdążyła wyrosnąć trawa. Usypano wzgórze pod bramą, wytyczono sektory. Na polach, przygotowanych na wzór pola elekcyjnego, wokół ognisk i sztandarów zgromadzili się studenci z całej Polski. Zachodzące słońce tworzyło scenerię wymarzoną, niezapomnianą. Na horyzoncie w rozplywającej się czerwieni zaczęły migotać iskierki nadlatujących helikopterów. Pośród dymów snujących się z zapalonych ognisk, podczas przepięknej liturgii światła i odnowienia przyrzeczeń chrztu świętego, spoza chmur prześwietlonych słońcem ukazał się orszak papieskich helikopterów, które ustawiły się w wieńcu. Papieski śmigłowiec okrążywszy pole trzy razy przeleciał kilkanaście metrów nad bramą, będąc tym pierwszym, przeprowadzającym nas i dającym sygnał do przejścia...

Następnie o. Konrad Hejmo przekazał nam kasetę z nagraniem przesłaniem Ojca Świętego, które było sygnałem do przejścia przez bramę.

To, co się wydarzyło, było czymś więcej niż tylko ogromnym napięciem. Kiedy podniebny orszak odleciał, w wielkiej ciszy wysłuchaliśmy przemówienia. Przestrzeń nad lednickim polem wypełniał głęboki głos Papieża. Ludzie

plakali. A kiedy skończył mówić, zaczęli klaskać. Jego już nie było, a zarazem był, i to jeszcze realniej i pełniej, niż gdyby stanął wśród nas.

Nabożeństwo trwało dalej. Przepiękna liturgia z Wielkiej Soboty – z poświęceniem ognia i paschału, ze śpiewem „Exsultet”, odnowieniem przyrzeczeń chrztu świętego, czytaniem i śpiewami na tle nieba gorejącego zachodzącym słońcem i dymiących ognisk – była misterium niemożliwym do wyreżyserowania przez ludzi. Nabożeństwo prowadzili duszpasterze akademicki z całej Polski. Przybyło ich ponad stu. Nie starczyło lnianych stuł z lednickim logo, bo nikt nie przypuszczał, że aż tylu ich przyjedzie. Tak, mieli intuicję, że tutaj wydarzy się coś wielkiego. Nie mogło ich zabraknąć.

Papież odleciał do Gniezna, ale jednocześnie pozostał z nami w inny, mistyczny sposób. Tymczasem nad Lednicę przybył Prymas Polski, co wywołało eksplozję entuzjazmu. Jego obecność podczas wolnej elekcji Chrystusa, głęboko wpisanej w kulturę i podświadomość Polaków, była kolejnym słupem konstrukcyjnym nabożeństwa nad Lednicą. Młodzi Polacy wybrali Chrystusa... Prymas Polski był świadkiem tej chwili i odebrał rotę elekcji. (Na moje spóźnione i niezdarnie skleczone zaproszenie w przededniu spotkania odpowiedział szybko i krótko: przybywam.) Pokochałem tego człowieka – za to, że był z nami, za intuicję wiary i słuch dla tej dziejowej chwili.

Brama Trzeciego Tysiąclecia to ogromny potencjał historii i treści. Prowadzeni przez Prymasa Polski przechodziliśmy przez bramę, podążając za krzyżem i świecą, darami Ojca Świętego. Zanurzaliśmy ręce w poświęconej wodzie z lednickiego jeziora, by przekraczając linię dzielącą tysiąclecie drugie od trzeciego, uczynić znak krzyża i pójść w przyszłość po światło. Największy reflektor z poznańskiego lotniska oświetlał drogę. Młodzi nie szli po ziemi, kamieniach ani po trawie, ale po światle w kierunku Chrystusa, który jest Światłem...

Następnego dnia, kiedy dotarliśmy pieszo z pielgrzymką do Gniezna, okazało się, że sektory dla nas przeznaczone i zarezerwowane nie istnieją. Piętnaście tysięcy młodych ludzi po wieczornym czuwaniu i całonocnym pielgrzymowaniu dowiedziało się, że nie ma dla nich miejsca na centralnych uroczystościach ku czci św. Wojciecha. I żeby nie popadać w gniew i rezygnację, a przyjmując to po Bożemu, jako kolejne doświadczenie wiary, należało upokorzenie „przełknąć” i transformować dla większego dobra. Uroczystości centralne w Gnieźnie upłynęły mi na pertraktacjach z biskupami, wyższymi oficerami BOR-u i policji nad możliwością dopuszczenia przynajmniej delegacji młodzieży w pobliże Papieża.

Wcześniej przygotowałem kilku studentów, którzy mieli za zadanie przedostać się przed balkon rezydencji arcybiskupów, aby po uroczystości złożyć w imieniu wszystkich uczestników spotkania nad Lednicą meldunek z Apelu Trzeciego Tysiąclecia i wyboru Chrystusa na Pana, Króla i Nauczyciela życia.

Kiedy Ojciec Święty wyszedł na balkon, to chociaż studenci znad Lednicy byli rozproszeni, przemęczeni, zgnieceni, jednak inni ludzie, którzy do nas dołączyli, stanęli na wysokości zadania i wszyscy wykrzyknęli jednogłośnie rotę Apelu Trzeciego Tysiąclecia mówiącą o naszym wyborze Chrystusa. Ojciec Święty, słuchając meldunku, doskonale wiedział, o co chodzi i co się wydarzyło. Pobłogosławił nas na dalszą dobrą kontynuację rozpoczętego dzieła.

Staralem się zrozumieć, dlaczego Lednica nie weszła do oficjalnego programu V pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Zrozumiałem jedno – miłość nie zna granic. Nikt nie był w stanie uniemożliwić Ojcu Świętemu przybycie nad Lednicę, a nam do niego dotrzeć. Nie mogąc być razem – byliśmy jeszcze bardziej. Napięcie i tęsknota przewyższyły wszystko, a pieśni znad Lednicy i brama poniosły dalej, niż oczekiwaliśmy. A dzisiaj, gdy jestem nad Lednicą, widzę autokary pełne ludzi, wycieczki, które znad Ostrowa Lednickiego zajeżdżają pod bramę, ażeby ją zobaczyć, pomodlić się i przez nią przejść. Niektórzy przechodzą na kolanach. I chociaż nad Lednicą nie ma gwaru tych dwudziestu tysięcy studentów, to przecież słychać słowa, które Ojciec Święty Jan Paweł II skierował do nas w tamten pamiętny wieczór. Stały się one naszym programem.

### **DRODZY MŁODZI PRZYJACIELE!**

*Wszystkich Was obejmuję sercem i pozdrawiam.*

*Stoicie na Polach Lednickich, jakby u źródeł chrzcielnych Polski. Pragniecie wziąć w swe ręce całą spuściznę chrześcijańskiej tradycji Ojców, aby nieść ją dalej w trzecie tysiąclecie!*

*W symbolicznym geście przejdziecie przez bramę w kształcie ryby, pamiętając o słowach Chrystusa: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony”.*

*Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Wierście Jego słowom, wierście Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie.*

*Zanieście przyszłym pokoleniom świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb.*

*Chrystus jest Bramą, ale jest też Drogą. Drogą, Prawdą i Życiem. Idźcie wiernie drogą Chrystusa w nowe czasy. Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki.*

*Z serca Wam błogosławię. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.*

**JAN PAWEŁ II PAPIEŻ**